

## **O opieszałości chrześcijan**

W III RP objawiły się tzw. instalacje, które miały uderzać w to, co większość Polaków w sposób naturalny, autentyczny kocha i szanuje: Boga, religię, własny kraj, jego historię i tradycje. W jednej z takich instalacji naturalnej wielkości postać papieża Jana Pawła II przygniatał głaz. W innej w centralnym miejscu krzyża artystka umieściła genitalia. Widzieliśmy polskie flagi wepchnięte w psie ekskrementy, Matkę Boską ze zdeformowaną twarzą, itd., itp. Było tego bardzo dużo, a każdy następny wybryk jest ohydniejszy, jakby trwał jakiś makabryczny konkurs.

Do tych przejawów działania chorych, opanowanych nienawiścią umysłów, możemy dołączyć film kręcony przez niejakiego Aro Korola, pseudoartystę, Polaka(?) od lat mieszkającego w Anglii. Już dziś, na rok przed premierą, można zobaczyć czołówkę filmu określonego jako dokumentalny, o znamienym tytule „Córka Hitlera”. Czołówka przedstawia zdjęcia obozu koncentracyjnego przeplatane wypowiedziami ojca dyrektora Tadeusza Rydzyka, które zdaniem autora filmu są antysemickie. Z powodu tego szczególnego „daru” uznawania czegoś za antysemickie lub nie, autor filmu chcąc nie chcąc przypomina mi słowa przypisywane kilku zbrodniarzom hitlerowskim, choć to jednak Heinrich Himmler miał zwyczaj mówić, że Żydem jest ten, kogo on za takiego uzna. Dopóki w naszym życiu publicznym i społecznym realne, faktyczne przejawy rasistowskich zachowań nie będą traktowane, nie tylko przez prawo, na równi z

niesłusznymi oskarżeniami o takowe zachowanie, dopóty arbitralność oskarżeń ma prawo wywoływać podobne jak wyżej skojarzenia. I nic dziwnego, że w Internecie Aro Korol został już nazwany "Goebbels's son".

Aro Korol może liczyć na to, na co liczą jemu podobni. Będzie wkrótce bardziej znany niż dziś. Do tej pory sprofanował naszą pamięć historyczną filmem o bitwie pod Monte Cassino oraz zasłynął z prowokacji w czasie ostatniej pielgrzymki Radia Maryja do Częstochowy. To on wpiął mikrofon w kurtkę pewnemu człowiekowi oszalałemu z nienawiści do Kościoła i kazał mu prowokować napotkanych pielgrzymów, filmując całość z oddalenia. Z tego powodu dziennikarz Jakub Kumoch stawia redakcji „Gazety Wyborczej” wiele niewygodnych pytań, w tym i to, czy prawdą jest, że brytyjskiej ekipie filmowej towarzyszyła stale dziennikarka tej gazety Dorota Steinhagen. To rzeczywiście ciekawe, jak doszło do spotkania Aro Korola, dziennikarki „GW” i oszalałego prowokatora. Jak wiemy, ofiarą tej prowokacji padł ojciec Piotr Andrukiewicz, którego oskarża się o czynną napaść na prowokatora.

To oczywiste, że Aro Korol nie jest w tym, co robi sam. Może powoływać się też na stowarzyszenie „Nigdy więcej”, które doliczyło się już setek przejawów rasizmu i antysemityzmu w Polsce, ale nie odnotowało ani jednego przypadku obrazy uczuć religijnych Polaków.

Wracając do tego pseudofilmu trudno wyobrazić sobie coś bardziej absurdalnego jak łączenie polskiego katolickiego

kapłana z odpowiedzialnością za niemieckie zbrodnie II wojny światowej, której motorem był rasizm i antysemityzm. Jednymi z pierwszych ofiar niemieckich obozów zagłady byli katoliccy księża, szczególnie znienawidzeni przez oprawców za swoją godną i moralną postawę.

Zastanawiam się, co jeszcze może się wydarzyć, do jakiego jeszcze może dojść incydentu, skandalu, gdy coraz dziś liczniejsza, bardzo wpływowa i najzwyczajniej rozzuchwalona swoją bezkarnością grupa ludzi walczących ponoć z rasizmem, ksenofobią, homofobią, nietolerancją i antysemityzmem będzie przesuwając granice, które wytyczało dotąd prawo, wolność, demokracja i zwykła przyzwoitość. Trudno sobie wręcz wyobrazić, co może się stać, gdy zwycięży bezsilność i tolerancja wobec tych, którzy postanowili czynnie wprowadzać w życie swoje antychrześcijańskie, antykatolickie i antypolskie, a więc także antyludzkie fobie, posługując się kłamstwem, brudem i prowokacją. Jak zwykle w takich sytuacjach wiadomo tylko jedno, że bierna postawa wyzwała znacznie większą samowolę i bezkarności niż aktywne, pełne zaangażowania próby obrony naruszonych praw i dóbr.

W księdze Syracha, napisanej po hebrajsku w 190. roku przed narodzeniem Chrystusa, tego samego Syracha, który twierdził, że „jacy władcy miasta, tacy i jego mieszkańcy”, jest mowa o słabości dobra, które ulega przed złem.

Do mnie zaś najbardziej przemawia zdanie wypowiedziane przez papieża Piusa X, tym bardziej że ten Włoch o nazwisku Giuseppe

Melchiorre Sarto był synem Polaka z Wielkopolski czy Górnego Śląska (nie można tego jednoznacznie ustalić), którego ojciec nazywał się Jan Krawiec. Wyemigrował za chlebem do Włoch i tam zmienił nazwisko z Krawca na Sarto, a imię Jan na Giovanni, co się po włosku dosłownie przełożyło na to samo. Otóż późniejszy Pius X (1835-1914) powiedział: „W naszych czasach, bardziej niż kiedykolwiek, główną siłą ludzi złych jest lękliwość i nieudolność dobrych, a cała żywotność królestwa Szatana ma swoje korzenie w opieszałości chrześcijan”. Dlatego nie pozostaje nam nic innego jak w poczuciu solidarności z tymi, których spotyka krzywda powtórzyć - Alleluja i do przodu!

**Wojciech Reszczyński**

„Nasz Dziennik” 30.07.09